

Kozetka (35)



Cisza na planie: Bella figura*

*Jedyny sposób podejścia
do próby rozwiązania
problemu to próbować.*

Albert Einstein

Joanna Friedrich

Życie w maju mocno się fabularyzuje.

Jak tylko na chwilę porzuciłam narrację, zaraz skutecznie podchwyciła ją natura. Tak skutecznie, że czuję się jak na planie filmowym.

Nie mogę się jeszcze tylko zdecydować, co to za gatunek. Może natura – też – nie.

Czy zmienia się on co rok, czy wraz z porami roku?

A może podąża za modą? (O tym, że natura jest modna, można przekonać się na wystawie „Fashioned from Nature”, w Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie, która potrwa do stycznia 2019 roku.)

Czy jestem wyznawczynią trendu, czy to trend odpowiada na moje potrzeby, niczym kolejny sprawny, wytrawny, współczesny algorytm?

Maj dodatkowo to miesiąc moich urodzin, a od 17 lat, także urodzin mojego pierworodnego syna.

W urodzinowym miesiącu często czeka się na jakąś dodatkową puentę, jakiegoś wyjaśnienie, chociaż małą konkluzję, rąbek Większego Planu.

Podobno to dusza się dopomina o względy, jeśli człowieka nachodzą takie zapędy. O tym, gdzie mieszka, jeśli istnieje, napisano tomy. I nie byli to tylko nasi polscy romantycy.

Indianie upatrywali siedziby duszy w

sercu, ale oni byli zdania, że zdjęcia „kradną duszę”. To niedzisiejsze ;-). Dziś zdjęcia duszę karmią.

Poza tym, dziś już „wiemy”, że siedzibą duszy jest szyszynka.

„Podporządkowanie wszystkich treści regułom ekonomii uwagi – polegającej na tym, że ludzka uwaga jest naczelnym dobrem, o które toczy się rynkowa rywalizacja – kompletnie zniszczyło społeczny wymiar Internetu” – wypowiada się na łamach „Przekroju” Douglas Rushkoff w wywiadzie o permanentnej terażniejszości.



Już sama nie wiem: W takim razie, do permanentnej terażniejszości dążymy, czy od niej uciekamy?

I co z uwagą poza Internetem?

„Przekrój”, jak zwykle, odpowiada na moje kapryśne zapotrzebowanie na treść, wspominając Jana Kamyczka i Aldousa Huxleya.

Jeśli chodzi o „podporządkowywanie treści”, to piszę dlatego, że jedynie litery są mi postuszne. To moja własna ekonomia uwagi.

Jeszcze gdybym umiała pisać tak grzecznie jak Kamyczek, z taką fantazją jak Huxley, to mogłabym się ubierać jak Coco Chanel i mieszkać w Saint Tropez.

Tymczasem: cisza na planie:

W modzie nadchodzi sezon 2019:

C' mon: Bella figura.

*bella figura = wł. dobre wrażenie, w „dobrym świetle”

PS. W maju obchodzi urodziny także nestorka rodu po kądzieli, siostra mojej babci, ciocia Zosia. Ciocia Zosia nosiła sztuczne perły jeszcze przed Chanel. W tym maju skończyła 94 lata. Dzwonię do niej z życzeniami, że właściwie, niczym grecki uczonec, mogłaby już spocząć na laurach. Ciocia jednak nie odpuszcza: „Nad charakterem pracuje się całe życie.” To dopiero piękna figura... ■

Krople ze źródła wyływają w Brzegu

Brzeg ma swój klimat. Ma Zamek Piastów Śląskich, Stowarzyszenie Żywych Poetów. Tu corocznie odbywają się Międzynarodowe Najazdy Poetów na Zamek i tu tworzy poezję **Romana Więczaszek**. Poetka ciekawa, ale przede wszystkim animatorka kultury.

W gruntownie odrestaurowanej bibliotece przy ul. Jana Pawła II, w kameralnej, ceglanej salce, promowała najnowszą książkę poetycką „Krople ze źródła”, wydaną w Krakowie u Słowaków, okraszoną celną grafiką Moniki Szczypior. Takie książki chce się trzymać w dłoni. Emanują ciepłem i dobrocią.

W Brzegu ludzie łakną poezji, przykładem wieczór Romany. Sala pękała w szwach – dostawiano krzesła – a młodzież szkolna, wykonała utwory poetki we własnej interpretacji, czym mile zaskoczyła autorkę książki. A przy „Pamiętajcie o ogrodach” Jonasza Kofty łąza zakręciła się jej w oku.

Spotkanie znakomicie prowadził Janusz Ireneusz Wójcik, wyławiając z życiorysu: dzieciństwo, miłość, kobiecość, oczarowanie. Autorka tematy zamalowywała wierszami. Całość muzycznie oprawiła stypendystka marszałka województwa opolskiego Oliwia Lis, hiszpańską klasyką gitarową. Uroda i interpretacje muzyczne Oliwii zostały nagrodzone gromkimi brawami.

Był tort, był szampan, były toasty i kwiaty. Publiczność zadawała pytania, wcale niełatwe, odnosząc się kontekstem do danego utworu. U poetki pojawił się pot na czole. Dyskretnie zapytała mnie czy wypada się rozebrać? Odrzekłem – dbając o moralność – tylko żakiet.

Bohaterka wieczoru opowiadała szczegółowo o pracy nad tekstem, kiedy powstał, co było inspiracją. Dlaczego zawarła taką, a taką myśl i odniosła się do zdarzeń, które dotknęły ją bądź rodzinę na przestrzeni wieków, bo ród sięga średniowiecza i zagnał *exodus*. Namacalnym dowodem w książce są brzozy.

Po zakończeniu spotkania, w wąskim gronie przy lampce czerwonego wina, swobodnie rozmawialiśmy o dalszych planach wydawniczych, spotkaniach z czytelnikami w bibliotekach, z młodzieżą w szkołach. Przykład wieczoru Romany Więczaszek buduje i zaświadcza, że z czytelnictwem nie jest chyba tak źle. A może mnie się tak wydaje? Bo Brzeg jest inny.

Jerzy Stasiewicz

